Nr. 285. We Lwowie Sobota 14 Października 1899. Rok XXX[illegible]

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Projekt ustawy językowej dra Bilińskiego.

Lwów d. 13 października.

Donoszą z Wiednia, że wiceprezes Koła polskiego, dr. L e o n B i l i ń s k i sam opracował projekt państwowej ustawy językowej, która ma koniec położyć wszelakim sporom o prawa języka rozmaitych narodowości, zamieszkujących wspólnie Austryę. Przy opracowaniu tego projektu mieli być pomocni p. Bilińskiemu posłowie hr. D z i e d u s z y c k i Wojciech i dr. Włodzimierz K o z ł o w s k i. Nadto naradzał się on w tej sprawie z baronem D i p a u l i m, który sam w poprzednich sesyach parlamentu występował jako inicyator przedmiotowego roztrząsania sprawy językowej w Radzie państwa i kompromisowego umorzenia sporów językowych, więc i teraz niezawodnie wszelakie propozycye, ku temu celowi zmierzające, poprze przychylnie. Nadto konferował dr. Biliński z posłami słowieńskimi dr. F e r j a n c z y c e m i dr. P o v s z e m, a wreszcie zaprosił także na naradę nad tym przedmiotem dr. P a c a k a, jednego z najbardziej wpływowych posłów czeskich.

Łatwo to wypowiedzieć słowo: „państwowa ustawa językowa“. Ale kto śledził dokładnie genezę i przebieg teraźniejszego tak ciężkiego przesilenia politycznego, przez jakie państwo Habsburgów przechodzi, ten pojmie, ile to groźnych min dynamitowych tkwi w każdym paragrafie projektu ustawy, która w Austryi ma uregulować „w s z e c h s t r o n n i e“ prawa językowe, nie obrażając najdelikatniejszych, najdrażliwszych uczuć narodowych Niemców, Czechów, Polaków, Rusinów, Włochów, Słowieńców, Kroatów i Rumunów!

Jak pogodzić przeciwieństwa zachodzące w tym względzie pomiędzy poszczególnemi narodowościami zarówno w zakresie ogólnych postanowień mających obejmować całe państwo, jak niemniej także co do uregulowania ich w poszczególnych krajach koronnych, gdzie potrzeba nietylko uwzględniać wszędzie rzeczywiste stosunki liczebne zaludnienia, tudzież nabyte prawa historyczne i różnice kulturne, ale także liczyć się wypada z p r e t e n s y a m i nieuzasadnionemi i u p r z e d z e n i a m i rozmaitych większości i mniejszości — właśnie na punkcie owych pretensyj najbardziej drażliwych!

Nadto, kwestye formalne mają w sprawie językowej bardzo doniosłe znaczenie zasadnicze — bardzo doniosłe i niezmiernie trudne do rozwiązania.

Mianowicie nie ulega to najmniejszej wątpliwości, iż według jasnych i stanowczych postanowień konstytucyi ustawodawstwo o sprawach językowych do kompetencyi rady państwa n i e należy. Przedmiot ten nie jest bowiem wymieniony w szeregu tych spraw, które należą do zakresu działania Rady państwa, a tem samem należy on *ipso facto* do tych „innych“ spraw, które przynależą do kompetencyi ustawodawczej sejmów krajowych.

Przy bliższem rozpatrywaniu sprawy językowej okazuje się jednak, iż obejmuje ona cały szereg takich szczegółów, które z natury swej absolutnie do sejmów należeć nie mogą, jak np. postanowienia odnoszące się do państwowych władz centralnych itp.

Więc zaiste trudnego, niezmiernie trudnego podjął się zadania dr. Biliński, gdy na ochotnika zabrał się do ułożenia projektu ustawy językowej dla Austryi. Znać w tem metodę postępowania byłego ministra skarbu, który chociaż działać musiał pod rotowym ogniem wściekle walczących ze sobą stronnictw narodowych i socyalnych, rozwiązał przecież cały szereg najtrudniejszych do rozwiązania ustawodawczych zagadnień spornych jak np. reformę podatków. Tajemnica tego postępowania polega zaś w tem, ażeby właśnie najniebezpieczniejszego dyabła — *dlatego że bardzo niebezpieczny*, najpierwej wziąć za rogi!

Więc też siedząc w Ischl na wiledżiaturze, delikatnie i zręcznie — jak to on umie, ale s i l n i e wziął dr. Biliński za rogi dyabła austryackich sporów językowych. Wziął go za rogi — i trzyma. W zbliżającej się zaś sesyi Rady państwa okaże się, czy da mu radę?...

Wszelkie premisy mówią za tem, iż dr. Biliński w zupełności podoła zadaniu, jakie sobie wytknął — tj. doprowadzenie do skutku ustawy językowej, która trafnie i roztropnie pogodzić potrafi ambicye Niemców z uprawnionemi drażliwościami innych narodowości, uszanuje w całej pełni granice ustawodawczej kompetencyi sejmów krajowych a ureguluje wiszące językowe kwestye sporne ogólno-państwowe — które właśnie dlatego, iż są nieuregulowane, jątrzą się niepotrzebnie i szkodzą zdrowiu państwa.

Nie znamy treści projektu dra Bilińskiego, lecz z góry pewni jesteśmy, iż nie ma w nim mowy o jakichś „trybunałach językowych“ i o tym podobnych utopiach. Trzyma się niezawodnie powziętych w tym przedmiocie z okazyi wniosku Dipaulego uchwał Koła polskiego, określających marszrutę dla członków izbowej komisyi językowej. Uchwały te zastrzegają n i e n a r u s z a l n o ś ć p r a w s e j m ó w krajowych w zakresie spraw językowych w poszczególnych krajach koronnych i oznaczają granice, tudzież kierunek postanowień, jakie mogłaby w tym względzie uchwalić rada państwa.

Projekt dra Bilińskiego dozna niezawodnie u wszystkich uczciwych stronnictw parlamentarnych przyjęcia sympatycznego i stanie się punktem ciężkości akcyi parlamentarnej.

Wojna anglo-boerska.

Lwów 13 października.

W odpowiedzi swojej na ultymatum Krügera wyraził rząd angielski ubolewanie nad treścią owej depeszy i dodał, że nie ma nic do powiedzenia. Zarazem odwołał swego generalnego konzula, Greene'a z Pretoryi — *casus belli* był przeto, i wojnę rozpoczęli Boerzy od Transvaalu i od Oranii. Jak niewiadome są dotychczas siły boerskie i angielskie na przyszłem polu wojennem zebrane — bo temu, co donoszono, z różnych powodów wiary dawać nie można — tak znowu dalsze wiadomości będą wielce podejrzane, skoro tylko ze źródeł angielskich pochodzić będą i ledwo czasami przemknie się jaka bezstronna wiadomość przez posiadłości portugalskie. Zdaje się, że od Natalu przeważają narazie siły angielskie, bo też tam najważniejsze są pozycye, na wszystkich innych punktach przeważają posterunki boerskie. Zresztą kto wie, czy z czasem pole wojenne nie rozszerzy się na cały obszar południowej Afryki, osiedlony przez potomków Holendrów i Anglików, a nadto czy oprócz kul boerskich i angielskich nie zaczną świstać kule tubylców tamtejszych, przeciw Boerom lub Anglikom wedle tego, która strona klęski ponosić będzie, zwłaszcza na początku. A do tych kul przyłączyłyby się noże i żagwie.

Wojna będzie w ogóle krwawą i dziką z tego powodu, że cały teren nadaje się prawie tylko do wojny podjazdowej, w górach przenoszących wysokością nasze Tatry i na pustynnych nizinach. Do wojny podjazdowej jest Boer stworzony; w trzecim roku życia już dosiada konia, w dziesiątym strzela celnie; flegmatyczny nie zapala się, ale też i nie płoszy; głęboko religijny najcięższe ciosy znosi z pokorą i dalej swoje robi. Główną forsą Boerów konnica, chociaż i pieszo doskonale spełnia służbę, zwłaszcza w zasadzkach, a Boer strzela dopiero, gdy wymierzy, nigdy na ślepo. W polu w bitwie regularnej zapewne nie mierzyć mu się armią angielską, ale ta armia potrzebować będzie olbrzymich taborów z materyałem wojennym i prowiantem i drugiego taboru potrzeba z paszą dla koni, mułów i wołów furgonowych, bo nigdzie ani kupić ani splądować zapasów nie będzie mogła. Tymczasem Boer ma z sobą żywność stepową (głównie suszone mięsiwo) naczternaście dni, a koń jego wszędzie się napasie.

Chodzi tylko o karność armii boerskiej, bo to wszystko dzielni żołnierze, ale „mościpanowie z pospolitego ruszenia“; tylko artylerya jest na podobieństwo armii regularnej ćwiczona. Może teraz, gdy ostateczna zguba świeci im czerwono w oczy, będą słuchać rygoru. Pod takim Czarnieckim, przy pomocy takiego Wołodyjowskiego i Kmicica zdołaliby Boerzy uwinąć się niebawem z Anglikami, nie staczając ani jednej walnej bitwy.

Rząd angielski wytęży zapewne wszystkie siły, aby zgnieść i to co prędzej Boerów, a zgnieść tak, aby się im i ich poplecznikom Afrykandrom nigdy już nie marzyło o wybiciu na niepodległość. Jak słychać ma rząd wyprawić 60.000 ludzi, 10.000 koni, 132 dział i 32 maksymówek. A to wynosi niemniej jak przeszło połowę piechoty, trzy siódme konnicy i prawie czwartą część artyleryi angielskiej. Jeżeli te siły spotka pogrom — a pogrom sprawić mogą już same wypadki elementarne, jak powodzie niesłychane, susza okropna, szarańcza, pomór bydła o nieznanych w Europie rozmiarach — to Anglia będzie bezbronną.

Dodajmy nadto, że całą tę siłę, tych ludzi, konie, armaty, amunicyę karabinową i artylerzycką, oddziały pomocnicze, jako furgony i t. p. przewieźć trzeba do Afryki południowej. Obliczono, że na przewiezienie 36 do 40 tysięcy rezerwy potrzeba będzie conajmniej stu wielkich parowców oceanowych i conajmniej czterech tygodni czasu. A te rezerwy nie gotowe, jak n. p. w Austryi lub Niemczech, gdzie każdy urlopowany żołnierz i rezerwista z góry wie, dokąd w razie mobilizacyi ma się stawić, i gdzie już moderunek i broń zastanie przygotowaną. Gromadzących się rezerwistów angielskich dopiero oficerowie prowadzą na stanowiska. Rezerwiści angielscy nie są też tak wyćwiczeni teoretycznie i praktycznie, jak na lądzie europejskim.

Figaro paryski podniósł nawet tymi dniami kwestyę: „Czy posiada Anglia armię“ i przytoczył bardzo ciekawe dokumenty angielskie. I tak w r. 1896 na listopadowym bankiecie w ratuszu londyńskim oświadczył Salisbury: „Nie posiadamy armii, któraby zdolną była do okupacyi militarnej; wymago to potężnej armii“. Jenerał Havelock Allan napisał w kwietniu r. 1897 w *Fornight Review*: „Armia nasza liczy obecnie 200.000 ludzi — z tego 73.000 stale stoi w Indyach, 26.000 w koloniach, pozostaje niespełna 100.000, z którémi ani o obronie Anglii, ani też o wyprawach po za Anglią myśleć niepodobna. Z tego, co jeszcze jest ponadto, 65.000, możnaby utworzyć dwa korpusy i trzy brygady konnicy. Rosya, Francya i Niemcy mogą wystawić milion wojska i więcej, Austrya 770.000 — podczas gdy nasza armia lądowa wraz z rezerwą zaledwo Belgii lub Rumunii dorówna“.

Artykuł ten wywołał w Anglii ogromne poruszenie. Dotąd przysięgano na zapewnienia Gladstona, że Anglia żadnego nie potrzebuje się obawiać mocarstwa, a tu okazała się zupełna niedostateczność armii angielskiej. Ale także naczelny wódz, jenerał Wolseley przyznał, iż stojących w Anglii wojsk regularnych starczyłoby zaledwo na trzy korpusy. Wysadzona komisya stwierdziła, że armia angielska jest niedostateczną, co też Salisbury przyznał w parlamencie. Mimo to od r. 1897 nic nie uczyniono w tym względzie; niema obowiązku wojskowego, niema nawet konskrypcyi — czynna armia angielska składa się ciągle z ochotników na 3, 7 lub 12 lat zwerbowanych a liczba werbowanych nie jest stałą. Oprócz armii czynnej są jeszcze: milicya piesza (obecnie 117.000,) milicya konna (9.000) i 235.000 woluntaryuszów, którym tylko o paradowanie chodzi. A nadto te siły pomocnicze mogą tylko dla obrony samejże Anglii być pod broń powołane.

Obecnie ma czynna armia angielska liczyć 220.000 ludzi, z tego odpada 76.800 na Indye, 43.000 na Gibraltar, Maltę, Egipt i inne kolonie, w domu przeto pozostaje 100.000, z tego zaś 30.000 w niespokojnej Irlandyi. Wojska pomocnicze liczą 361.000 ludzi, ale tych za granicę wysłać nie wolno, i ludzie ci bawią się tylko „w żołnierza“. Rząd angielski chce w listopadzie zebrać w Afryce południowej 60.000 wojska. Ależ wyprawa jenerała Lockharta przeciw ubogim dzikim plemionom w Indyach zachodnio-północnych: Oroksajom i Afrydom, wymagała 60.000 wojska, (musiano wtedy Londyn ogołocić z wojska), i pomimo kul dum-dum nie wiele wskórała.

Zdaniem fachowców wojskowych rzecz tak stoi, iż w razie jednej dobitnej klęski floty angielskiej, może obce mocarstwo krociami tysięcy doskonale wyćwiczonych żołnierzy najechać i zalać Anglię.

Poważne głosy odzywają się, że ta wojna olbrzyma z karlikiem, Anglii z Transvaalem, może ogromne wyryć ślady w dziejach świata.

„A propos de la Pologne“

W brukselskim piśmie *Le Soir* znajdujemy artykuł zatytułowany: „A propos de la Pologne“, będący odpowiedzią na następujące 4 pytania, które pismu temu przesłała redakcya miesięcznika krakowskiego *Krytyka*. Pytania *Krytyki* brzmią:

„1. Czy polska cywilizacya nie ma znaczenia dla postępu zachodniej Europy, tak, czy nie?

2. Czy wobec panujących stosunków jest rozwój prawidłowy ludności polskiej możliwym i jak należy oceniać wysiłki rusyfikacyjne i germanizacyjne?

3. Czy istnienie Polski niepodległej nie wpłynęłoby szczęśliwie na rozwój zachodniej Europy?

4. Czy Polska będzie umiała odzyskać

12

Kasper do wszystkiego.

Szkic wiejski

Mieczysława Pinińskiego.

(Ciąg dalszy.)

W ciągu dnia wspominano jeszcze nieraz o liście komisarza — jednak nie zapadła żadna stanowcza uchwała, jakby się w tem całem romantyczno-strategicznem zajściu zachować należało.

Dla psychologa-przyrodnika jeden tylko objaw mógłby być godnym zanotowania, oto że bohater nasz, Kasper do wszystkiego, przez cały ten dzień chodził niezwykle wyprostowany, wszystkie drzwi, okna, co się gdzie nadarzyło, otwierał i zamykał nadzwyczaj głośno i energicznie, a nawet gdy kichnął, to starał się temu wydechowi nadać pewne bohaterskie brzmienie, wieczorem zaś pokazał się zdziwionym oczom pana Franciszka z wąsami czernidłem od butów odmłodzonemi i w końcu Jaśka, owego słynnie brudnego chłopca kredensowego, bez żadnej przyczyny wytargał za uszy.

— Czego wy mnie za uszy szarpiecie — wyrzekł mazgajowato chłopczysko.

— Albo co! ej ty, słuchaj! no, no... ja ci tu jeszcze pokażę nie takie sztuki... ho, ho!

Wszystkie te dziwaczne oznaki energii i podniecenia znosił pan Franciszek w spokoju i z rezygnacyą — wniosków żadnych na razie nie wysnuwał, markotnie tylko głową poruszał. Dopiero wieczorem, późnym wieczorem cała rzecz jasną i wyraźną dlań się stała. Zanim jednak do tego doszło, snuł pan dziedzic Zytniej różne i to poważne nawet bardzo myśli.

— Żony mu się zachciewa, nic innego tylko żony... ha, może on głupio, czy tam po waryacku myśli, a może i mądrze ..

I stanęło mu żywo w pamięci, jak to on kiedyś przed wielu laty myślał o tem, aby mieć żonę, myślał zapewne inaczej i piękniej, jak ten prosty człowiek, ale odczuwał to, iż myśle, chociaż w bardzo różnych umysłach rozwinięte i odmiennych sercach powstałe, gdy jednego i tego samego przedmiotu dotyczą, mają pewne powinowactwo pomiędzy sobą.

W tym zwłaszcza poszczególnym wypadku sprawdziło się to prawie bardzo wyraźnie. I on owego czasu, w swem zamierzonem małżeństwie, obok sympatyi indywidualnej, szukał tylko pomocy i podpory w swem przyszłem życiu, szukał osoby do podziału pracy, towarzyszki łagodnej i naturalnej w chwilach swego odpoczynku, kogoś, kto mu dom zapełni i cel życia stworzy i rozwinie.

Egzaltowanym nie był — ale był gruntownie uczciwym człowiekiem. Niskie popędy zawładnięcia tą drogą cudzych pieniędzy lub też robienia tak zwanej karyery, czy też wprost sprzedania swej niezależności do tej rubasznej, lecz szczerej duszy przystępu nie miały.

Tak myślał i tak się ożenił. I ani wiedział kiedy i jak mu życie przeminęło. Nie było tam w tem jego małżeństwie wielkiego szczęścia, ale też nie było i wybitnych nieszczęść, ot tak sobie średnio i dość monotonnie przekołatało się życie, gdy po latach kilkunastu został wdowcem i to wdowcem bezdzietnym.

Rozpoczynać życie na nowo — do tego miałby może ochotę, ale nie miał energii, lub wreszcie potrzebnej w tym razie odwagi. A przecież kto wie, jakby było, może i lepiej, możeby chodził teraz po tem obejściu nie sam i opuszczony, być może, że przybyłoby trosk, ale zarazem zainteresowania w życiu, bez którego nie wiele ono warte. I myślał i dumał pan Franciszek nad temi rzeczami, które już coraz rzadziej przedmiotem jego już nieco zwiędłego i ospałego umysłu były, aż w końcu czegoś duszno zrobiło mu się w ciasnem pomieszkaniu.

Wyszedł i skierował bezmyślnie swe kroki w stronę ogrodu. Była to pora jesienna a i ciemny wieczór już zapadł. Ogród był obszerny — jednak zdziczały zupełnie. Gdzieniegdzie stopami ludzkiemi wydeptane ścieżki o fantastycznych, bez wszelkiego planu wykrętach świadczyły jedynie o tem, iż i tu czasem ludzie chadzają; zresztą nie było nigdzie żadnej wyraźnej drogi, żadnego kląbu staranniej utrzymanego — słowem nic zgoła, coby o jakiej takiej opiece czy pieczołowitości ludzkiej świadczyć mogło.

W tej chwili całe to pustkowie wyścielone było grubą warstwą suchego liścia z drzew spadłego. Był to smutny widok owego zaniedbania, w całem rozległem i ponurem tego słowa znaczeniu. A i człowiek ten, który teraz samotnie wśród ciemnego zmroku w niedbałem odzieniu, pochylony wiekiem, a może ciężkiemi myślami, które go nawiedziły leniwie nogami powłócząc, przesuwał się na tle tego krajobrazu, był klasycznym sztafażem, pustkowie to uzupełniającym. Zaniedbany i zmarnowany był zarówno ów ogród, jak i ten człowiek — ale czy to jeden tylko człowiek i jeden ogród na świecie marnieje!

Porzućmy jednak te posępne obrazy zwłaszcza, iż w tej chwili stało się wyraźnie coś niezwykłego. Z za gęstych zarośli, przytykających do oficyn dworskich, dały się słyszeć jakieś dziwaczne, wprost nie pojęte tony..

Pan Franciszek przystanął i z całem skupieniem począł nadsłuchiwać. Coś tam syczało, chwilami piszczało, gdzieniegdzie tony basowo-chrypliwe się odzywały, najczęściej zaś przewlekłe sapanie miechom właściwe dochodziło do uszu pana Franciszka.

— Cóż u licha! czy mi się śni? — zawołał pan Sciankowski, nie mogąc sobie zdać sprawy z tego akustycznego fenomenu. W tem obok tajemniczych tonów dało się słyszeć zupełnie wyraźnie popularne, tak bardzo popularne, iż każdy się domyśli jak ono brzmiało, zaklęcie polskie, wypowiedziane głosem Kaspra.

Zagadka była rozwiązaną. To Kasper grał, czyli raczej próbował grać na harmonii, która od jakich lat dwudziestu spoczywała bezczynnie na dnie wyprawnego kufra nieboszczki Kasprowej, kufra jak powszechnie wiadomo, malowanego na zielono i czarnym „reipasem“ okutego. Tego już było panu Franciszkowi za wiele.

— Zwaryował, słowo daję, zwaryował! błazna robi z siebie! — zawołał prawie głośno i szybkim krokiem zwrócił ku domowi.

To drobne, co prawda, trochę *grotesque* wydarzenie, wyleczyło go z chwilowych mrzonek i cała śmieszność zalecań miłosnych tego prawie starca w swej karykaturze, żywo mu przed oczyma stanęła.

— No, — rzekł do siebie — już wszystko lepiej, jak tak się błaźnić.

Tak myślał przez resztę wieczoru i jeszcze przed zaśnięciem, gdy zgasić miał światło, mruknął sam do siebie:

— Zwaryował, zwaryował Kasprzysko stary, poczem odwrócił się do ściany i począł rzetelnie chrapać.

XI.

Inaczej rzecz miała się z Kasprem. Ten był opisanego wieczoru stanowczo optymistą. Z harmonii swojej nie był co prawda bezwzględnie zadowolony i klął jak już wiadomo w pewnych odstępach czasu, jednak pomimo to z wytrwałością godną lepszej sprawy, męczył ją do późnej nocnej godziny. Instrument stękał, jęczał, ale przecież jakieś odgłosy wydawał — słuchaczy na szczęście nie było, a wybujała fantazya Kaspra uzupełniała fonetyczne braki.

(C. d. n.)

niepodległość i jakieby środki do tego prowadzić mogły?"

Na powyższe pytania odpowiedział *Le Soir* jak następuje:

„I. Cywilizacya polska nie jest bez znaczenia dla postępu zachodniej Europy. Jest ona dla niego pożądaną. Cywilizacya ta, jako produkt cywilizacyi zachodu, wykazuje charaktery indywidualne i oryginalne. Naród polski istnieje od wieków i tworzy organizacyą doskonałą. Ma on samoistną literaturę, swoje własne tradycye. Stąd wypływa, że posiada indywidualności odrębne, które go jako narodowość odróżniają od narodowości sąsiednich.

Narodowość jest produktem wielorakich składników, składają się na nią własności ziemi, klimatu, rasy, religii, zwyczajów, tradycyi itd.

Naród polski jest narodem samoistnym, jest żywą osobą. Jego cywilizacya, jakkolwiek pochodzi z zachodu, jest odrębną, samodzielną. Ale wogóle jest cywilizacya światowa, to znaczy cywilizacya Europy zachodniej i Ameryki, kombinacyą wszystkich uznanych cywilizacyi. W tej kombinacyi wpływa każda mniej lub więcej na drugą, bez względu na to, czy się od niej różni, czy dąży do oryginalności.

Polska więc cywilizacya nie może być bez znaczenia dla cywilizacyi światowej, może ona tylko wpływać na nią korzystnie, dla tego, że jest oryginalną i samoistną, jakkolwiek nie różni się dużo od cywilizacyi zachodu.

II. Wysiłki rusyfikacyi i germanizacyi są wogóle próżne a w konsekwencyi śmieszne. Od czasu podziału Polski, poczucie narodowe Polaków nie zmniejszyło się, przeciwnie może się nawet zwiększyło. Język ten nie zginął. Przeżył on wszelkie prześladowania, co tylko świadczy o żywotności narodu. I nie tylko że przeżył je, ale nawet udoskonalał się, jak wszystkie żywe języki, tak w ludzie, jak w literaturze.

Jeżeli więc naród opiera się naprzekór wszystkiemu i wszystkim i trzyma się swoich obyczajów i języka swego, to taki naród tworzy odrębną całość, którą możnaby zniszczyć chyba ogniem i mieczem, ogólną rzezią lub deportacyą.

W naszych stosunkach cywilizacyjnych jest to niemożliwem. A więc jest to zupełnie próżnym wysiłkiem chcieć rusyfikować lub germanizować Polaków. Jest to nie tylko praca daremna, ale i szkodliwa tak dla Rosyan, jak dla Niemców, ponieważ nie jest to nic innego, jak rzucanie ziarn nienawiści pomiędzy sąsiadujące z sobą narody, pomiędzy narody bratnie, jakimi są Słowianie rosyjskiej i Słowianie polskiej narodowości.

Prawidłowy rozwój narodu polskiego wydaje nam się tylko możliwy, jeżeli Niemcy i Rosyanie pozostawią mu autonomią. Wysiłki rusyfikacyjne i germanizacyjne szkodzą prawidłowemu rozwojowi, wprowadzają do niego szkodliwe pierwiastki, lecz nie są zdolne go powstrzymać.

III. Wydaje nam się niewątpliwem, że istnienie Polski niepodległej wpłynęłoby szczęśliwie na rozwój zachodniej Europy. Taka Polska, ulegająca mniej aniżeli Rosya cywilizacyi azyatyckiej, byłaby punktem stycznym między zachodnią Europą a tą Rosyą, która jest napół azyatycką. Byłaby na Wschodzie przedmurzem cywilizacyi Zachodu, którąby mogła więcej niż dotąd docierać do państwa carów. Zresztą niepodległość Polski zwolniłaby Europę od ciągłych konfliktów i od przyczyn nienawiści. Niepodległość Polski wstrzymałaby przyczyny opóźnienia rozwoju cywilizacyi zachodniej.

IV. Polska odzyska kiedyś swoją polityczną niepodległość, ale dzień ten wydaje nam się jeszcze odległym. Nie może liczyć na zmartwychwstanie w drodze rewolucyi, wojny, byłaby to droga do upadku. Musiałaby mieć jakąś pomoc, sojusz, który w obecnym stanie rzeczy nie wiedzieć, z kim zawrzeć. Gdyby wybuchła wojna wszystkich narodów europejskich, możnaby mieć nadzieję, że po zawarciu ogólnego przymierza zmieniłaby się karta Europy i że Polska zostałaby odbudowaną. Jest to jednak hypoteza, której urzeczywistnienie wydaje nam się problematycznem".

Nadmieniamy, że brukselski *Le Soir* rozchodzi się w przeszło 110.000 egzemplarzach.

Rozprawa karna

o oszustwa i sprzeniewierzenia w gal. Kasie oszczędności.

Dzień jedenasty.

Lwów 13 października.

Konto Wędrychowskiego.

Ponieważ w piątek nie było Szczepanowskiego, więc sąd w dalszym ciągu zajął się drugim zarzutem, czynionym przez prokuratora Wędrychowskiemu, a mianowicie wyłudzenia od Zimy efektów złożonych pod rachunek bieżący false Kruszewskiego a recte Wędrychowskiego.

Otóż po wysłuchaniu w czwartek samego Wędrychowskiego na ten zarzut odczytano w piątek przedewszystkiem zeznanie p.

J. Kruszewskiego,

który przyznaje, że pozwolił Wędrychowskiemu na spółkę z sobą a pod swojem nazwiskiem prowadzić rachunek bieżący w kasie, ale przeczy, żeby po rozdzieleniu tych rachunków, pozwolił był Wędrychowskiemu pozostać nadal w księgach kasy pod nazwiskiem Kruszewskiego, a aby efekty Kruszewskiego zostały przeniesione na nowy rachunek bieżący pod nazwiskiem Maryi Kruszewskiej.

Rachunek Wędrychowskiego i Kruszewskiego, który następnie sprawdził radca Oleński, zawierał w 1895 r. 35.000 zł. należących do Wędrychowskiego, a kilka tysięcy p. Kruszewskiego. Już od r. 1890 Wędrychowski od czasu do czasu brał więcej na ten rachunek z kasy, niż w niej miał złożonych papierów wartościowych. Papiery te bywały rozmaitego czasu rozmaite, a przemiany jednych na drugie dokonywał Wędrychowski albo tak, że z kasy pisano do kantoru, aby sobie kupił takie a takie papiery, a sprzedał inne albo też Zima dawał Wędrychowskiemu jego papiery do rąk, a Wędrychowski z nimi wychodził do miasta i kupował nowe papiery. W kasie tedy nie było podówczas tych papierów.

W roku 1892 na wiosnę Wędrychowski wziął na słowo od Zimy 35.000 zł. ze swego depozytu, zostawiając tylko 4000 zł., a tymczasem pożyczka Wędrychowskiego była znacznie większą od 4000 zł.

Przez całe lato 1892 w księgach kasy było zapisano, że depozyt Wędrychowskiego jest jeszcze w skarbcu kasy, a tymczasem depozyt ten wrócił tam dopiero w jesieni i to w postaci weksli.

Weksle te były t. zw. kaucyonowane t. zn. zaintabulowane były na kamienicy pani Wędrychowskiej. Opiewały na 35.000 zł.— a intabulacya ich nie była oficyalną tj. nie przechodziła przez oddział hipoteczny kasy, lecz umowa o nią dokonaną została między samym Zimą a Wędrychowskim. Weksle te stanęły na kamienicy pani Wędrychowskiej na drugiem miejscu po 28 tysiącach pożyczki banku krajowego — a kamienica oszacowaną została na wypadek sprzedaży przymusowej na 65.000 zł.

Ponieważ i powyższe weksle nie wystarczały na zrównoważenie długu Wędrychowskiego, więc Wędrychowski dodał jeszcze na 18.000 weksli podpisanych przez panią Wędrychowską i Szczepanowskiego.

Te drugie weksle nie były już wcale kaucyonowane.

Razem tedy na owym rachunku było weksli na 53.000 zł. a papierów wartościowych na 4.000 zł. dług zaś Wędrychowskiego wynosił 47.000 zł.

Przew: Otóż przez pół roku w kasie nie było pańskiego depozytu, a czy Zima się o to nie upominał?

Wędrych: Nigdy ani słowem.

Przew: W śledztwie Zima mówił, że pana musiał zmuszać do załatwienia całej sprawy.

Wędrych: To Zima skłamał, a skłamał na to, aby mnie spotwarzyć i tym sposobem wywrzeć zemstę na mnie. A do zemsty miał powód, bo jak teraz się przekonywam, często mu musiałem być niewygodnym na stanowisku buchaltera.

Radca Oleński odczytał zeznanie Zimy w tym przedmiocie. Zima twierdzi tam, że Wędrychowski wziął od niego swój depozyt pod pozorem, że tylko go na chwilę bierze, aby go w mieście spieniężyć albo przemienić — a tymczasem zatrzymał go u siebie przez pół roku.

Wędrych: To już samo z siebie nielogiczne, bo gdyby tak było, toby przecież chociaż zaraz nazajutrz był przyszedł do mnie i zapytał, dlaczego nie oddałem depozytu. A on aż do samego załatwienia całej tej sprawy ani słowem się u mnie nie upomniał.

Przewodniczący na to odczytał drugie zeznanie Zimy, w którem mówi wyraźnie, iż przez urzędników kasowych Gąsiorowskiego i Górskiego napierał na Wędrychowskiego o załatwienie całej sprawy.

Wędrych: Jestem jak najpewniejszy, że ani p. Górski ani p. Gąsiorowski nie potwierdzą tego, a przeciwnie stwierdzą, że ani słowem ze mną o tem nie mówili.

Przew: Tak, oni będą słuchani, ale proszę pana, jeżeli mam przedstawić tę sprawę tak, jak ja ją widzę, to między tem co pan mówi, a tem, co mówi Zima nie ma tak dalece różnicy, bo czy on na prośby pańskie czy też na skutek podstępu pańskiego wydał panu depozyt powierzony kasie, to zawsze dopuścił się przeniewierstwa, a pan jesteś w tem współwinien.

Wędrych: Tak ja nie mogę myśleć, bo przecież ja depozytu nie brałem na to, aby nie oddać i gdym brał, tom przecież był przekonany, że mój majątek i majątek żony stoi za ten depozyt.

Przew: No dobrze — ale widzi pan już, wówczas było na trzydzieści kilka tysięcy weksli pańskich w kasie, a cóż było na ich pokrycie?

Wędrych: Ja wówczas byłem jak najpewniejszy, iż w Urożu będzie nafta i wierzyłem, że wszystkie długi zapłacę.

Przew: No, ale to wszystko były tylko nadzieje — realnego nic nie było — jak to już z zeznań p. Szczepanowskiego wiemy — kasa oszczędności zaś nie jest instytucyą, któraby na nadziejach mogła spekulować.

Wędr. Tak jest, ale od tego, że się ma nadzieje do tego, aby kogoś za złodzieja uważać, to jeszcze bardzo daleko.

(Wędrychowski się w tej chwili rozpłakał.)

Przew. No, a tam była jeszcze podczas skontrum kasy po runie jakaś mowa o zapodzianiu się weksli pańskich na 18.000 zł.

Wędrych. Ja w dniu 26 stycznia br. gdym ostatni raz był w kasie, zostawiłem mój rachunek w tym stanie, jak był przez długi czas poprzednio. Dnia 27 stycznia byłem w domu chory, a w poniedziałek przyszedł do mnie p. Ziołecki z wiadomością, iż na mój rachunek ma żona moja odnowić weksle na 40.000 zł. — a 18.000 zł. spłacono w kasie.

Przew. Tak jest — jest tu asygnata kasowa, że jakiś Wójcicki spłacił na pański rachunek 18.000 zł.

Wędrych. Nie znam żadnego Wójcickiego.

Przew Któż to tedy mógł za pana za płacić aż 18.000 zł.

Wędrych. Przypuszczam, że Zima.

Przew. A dlaczegożby to robił?

Wędrych. Pewnie chciał wyjąć z mego rachunku weksle z żyrem Szczepanowskiego.

Przew. A Zima w zeznaniach swoich twierdzi, że także nie zna tej sprawy i pewnie pan lepiej wyjaśni, kto tu spłacił za pana 18.000 zł.

No, a dlaczegoż nie dopisywano procentów do pańskiego długu?

Wędrych. Zima już dawniej raz polecił był buchalteryi, aby nie dopisywała do mego rachunku procentów, ale ja się temu sprzeciwiłem. Dopiero w r. 1895 Zima ponownie przyszedł z tem do buchalteryi i twierdząc, że właściwie te procenty są tylko fikcyjnym zyskiem kasy, znowu polecił nie dopisywać tych procentów. Tak to zostało do końca, ale ja nigdy nie miałem postanowienia korzystać z tego.

Syndyk gal. kasy oszczędności dr. P. Dąbrowski wręczył w tej chwili radcy Oleńskiemu obliczenie kasy, wedle którego owe niedopisane do rachunku Wędrychowskiego procenty wyniosły 14.500 zł.

Przew: A cóż było z ową prowizyą od interesu z Wolskim i Odrzywolskim.

Wędrych: W r. 1898 Zima przyszedł do mnie i powiedział mi o tych 10.000 zł. ale ja wcale tego nie uważałem za dobrodziejstwo, bo to było wbrew mojej woli i w dodatku z ubliżeniem mi. Zima mianowicie tę prowizyę przeznaczył na zmniejszenie długu mego w kasie, ale nie mnie dał pieniądze, lecz wprost do innych urzędników poszedł i rzekł im: „to na dług Wędrychowskiego".

I dał tylko 8000 zł., bo dwa tysiące zatrzymał sobie na spłatę 2000 zł., które stąd wyszły: Razu jednego prosiłem Ziołeckiego jako człowieka obrotnego, by mi wyszukał gdzie 2000 zł. Ziołecki poszedł i za kwadrans wrócił z 2000 zł. mówiąc, że je ma od Zimy i Zima mi je pożycza, bylem tylko wystawił mu rewers na tę sumę. Później z owej prowizyi 10.000 z interesu z Wolskim Zima tych 2000 zł. sobie ściągnął.

Radca Oleński odczytał jeszcze kilka ustępów zeznań Zimy, złożonych w śledztwie, w których całą winę za stan rachunku Wędrychowskiego i za sposób jego prowadzenia składa na Wędrychowskiego.

Wędrychowski nawzajem dowodzi, że nie on, lecz Zima za to wszystko odpowiada.

Obecnie wedle przedstawienia Wędrychowskiego kasa na umorzenie jego rachunku bieżącego wzięła kamienicę pani Wędrychowskiej w cenie 65.000 zł. Z tej ceny zostało około 4.000 zł na spłatę innych weksli Wędrychowskiego — ale za to pozostały niezapłacone owe niedopisywane procenty rachunku bieżącego.

Przew.: A inne długi pańskie w kasie?

Wędrych.: Miałem w kasie 38.000 zł. weksli podpisanych razem z p. Szczepanowskim, a podpisywaliśmy je jako wspólnicy do kopalni projektowanej w Urożu i Nahujowicach.

Przew.: A ileż z tego poszło istotnie na kopalnię?

Wędrych.: Z kilkanaście tysięcy.

Przew.: I ten cały dług się zadawnił?

Wędrych.: Tak, ale ja ciągle się uważałem za dłużnika kasy.

Przew.: A zatem jeżeli tak i jeżeli pan ów jeszcze jeden weksel na 9 tysięcy doda do tego i owe niedopisane procenty na 14.000 zł. to razem będzie jeszcze pańskiego długu w kasie na sześćdziesiąt parę tysięcy. Co pan ma na pokrycie jego?

Wędrych.: Ja sam nic nie mam, ale stosunki majątkowe mojej żony jeszcze nie są uregulowane, a jest ona córką Jana Komarnickiego, właściciela Uroża. Uroż są dobrami wartymi około 150.000 zł. jeżeli zaś się zważy, że grunta jego graniczą tylko przez górę ze Schodnicą, więc wartość jego na możliwą naftę tylko wzróść może.

Przew.: Więc pan sądzi, że z majątku żony mógłby pan spłacić cały dług kasy?

Wędrych.: W każdym razie znaczną jego część.

Przew.: A skądże pańskie długi powstały?

Wędrych.: Najpierw dużo włożyłem w kamienicę, którą pierwotnie razem z żoną kupiłem, potem włożyłem w kopalnię kilkanaście tysięcy, następnie zapłaciłem nieco za tych, za których ręczyłem, a wreszcie nie odmawiałem nigdy nikomu pomocy.

Przew: A domu pan nie prowadził wystawnego?

Wędrych: Nie.

Przew: A przeciw nikomu z rodziny nie podnosi pan zarzutów?

Wędrych: Przeciw nikomu.

(*Po przerwie*).

Na pytanie prokuratora Wędrychowski przyznał, że gdyby się kto chciał z ksiąg kasy dowiedzieć o właściwej wysokości długu Szczepanowskiego, toby mu to przyszło z wielką tylko trudnością.

Następnie wykazywał prokurator Wędrychowskiemu, że i wówczas, gdy w roku 1896 Zima mu kazał jakąś fałszywą asygnatę na 50.000 zł. zakontować i gdy Wędrychowski się wyraził, iż Zima i sam gotów stanąć w kryminale i nas za sobą pociągnąć —i wtedy, gdy sam Wędrychowski brał swój depozyt, a nic za to nie zostawił - i wtedy dalej, gdy powstawał jakiś dziwny rachunek jakiegoś D. Liliena — wreszcie gdy milcząco brał od Zimy 10.000 porękawicznego od interesu z Wolskim i Odrzywolskim — gdy widział, że pod dług Szczepanowskiego na 2 miliony nie ma ani 150.000 podkładów — musiał spostrzec, że Zima nie jest tak bardzo uczciwym człowiekiem i że Wędrychowski mógł bardzo dobrze nie być pod tak przemożnym wpływem przekonania o uczciwości Zimy, o jakiem zawsze wspomina.

Z drugiej strony prokurator wykazywał Wędrychowskiemu, że Zima nie musiał być tak wielkim jego wrogiem, jak to Wędrychowski przedstawia, kiedy między innymi np. Zima w czasie katastrofy, gdy go komisya skontrująca pytała o rachunek Wędrychowskiego, wtedy zamiast powiedzieć: ten Wędrychowski, on odemnie wszystkie efekty ze swego rachunku wyłudził — Zima upewnił komisyę, iż na ten rachunek jest 60.000 doskonałych papierów hipotecznych, chociaż to było nieprawdą — a następnie, kiedy godzi się na to, aby cały stan rachunku Wędrychowskiego był tajemnicą przed władzami kontrolnemi.

Obrońca Wędrychowskiego dr. Ashkenazy w szeregu pytań starał się wykazać, że wówczas, gdy Wędrychowski brał swój depozyt z kasy, to mógł mieć wielkie nadzieje nafty w Urożu, bo polegał na opinii Szczepanowskiego i nawet popierał tę opinię fakt, iż Szczepanowski na samą tę nadzieję zażyrował Wędrychowskiemu weksli na 18.000 zł Dalej wykazywał obrońca dr. Ashkenazy, iż o fakcie darowizny procentów od rachunku bieżącego Wędrychowskiego nie można mówić, skoro kasa ich nigdy się nie zrzekła, a nawet dziś jeszcze syndyk kasy żąda ich od Wędrychowskiego w kwocie 14.000 zł.

Dalej starał się dr. Ashkenazy wykazać, iż Zima był nie przyjacielem Wędrychowskiego, lecz raczej wszystko czynił, aby mieć Wędrychowskiego w rękach. Gdyby Wędrychowski był istotnie w porozumieniu z Zimą toby nie z długami z kasy wyszedł, lecz z grubym majątkiem.

Uczyniona z humorem uwaga przewodniczącego, zwrócona do obrony, aby nie zadawał takich pytań, w których już zawiera się odpowiedź dla oskarżonego — wywołała ogólną wesołość.

Następnie przesłuchano świadka

Ferdynanda Gąsiorowskiego,

człowieka 58-letniego, dawnego likwidatora kasy, a zasuspendowanego w bieżącym roku. Nie zaprzysiężono go na żądanie obrony a za zgodą prokuratora z tego powodu, iż na zeznania tak tego świadka, jak i innych już niezaprzysięganych mogłaby wpłynąć obawa, aby zeznaniami swemi nie ściągnął na samego siebie jakiejś odpowiedzialności.

Gdy p. Gąsiorowski oświadczył, że dla urzędników kasy nie było żadnej instrukcyi, zapanowała wesołość w audytoryum i na ławach sędziów.

P. Gąsiorowski twierdził, że dopiero w bieżącym roku domyślił się z pewnych asygnat i innych papierów w kasie, że konto Kühnela i Szczepanowskiego to jeden i ten sam rachunek, a tylko pod różnymi prowadzony nazwiskami.

Że rachunek Kruszewskiego jest właściwie rachunkiem Wędrychowskiego, dowiedział się dopiero przed dwoma lub trzema laty od urzędnika Górskiego, któremu polecił Zima nie dopisywać na tym rachunku procentów właśnie z powodu tego, iż to rachunek Wędrychowskiego.

W całej kasie nie było nikogo tak odważnego, aby się miał sprzeciwiać zarządzeniu Zimy, boby się narażał na utratę posady.

Dziennika likwidatury nie zamykało się za rok ubiegły 1 stycznia, lecz czasem aż z końcem stycznia, bo przez cały miesiąc Zima kazał w nim notować różne transakcye zapisywane na rok ubiegły. Tak np. Zima tylko raz do roku zamiast co pół roku wnosił do kasy gotówką kupony od jej efektów i czynność tę za rok ubiegły uskuteczniał dopiero w styczniu.

Wesołość wywołała odpowiedź p. Gąsiorowskiego, że żadnego „kuksa" nie widział.

Co do spłaty 18.000 zł., dokonanej w styczniu br. przez nieznanego nikomu Wójcickiego na konto Wędrychowskiego i Szczepanowskiego, p. Gąsiorowski nic nie umiał powiedzieć, ani też nie pamięta, aby — jak twierdzi Wędrychowski — Wędrychowski miał na swój dług ściśle wekslowy dać Zimie kiedyś tam nowe weksle na prolongatę starych i żeby Zima dał się zadawnić i tym starym wekslom i nowym.

Zima p. Gąsiorowskiemu nic nie mówił wprost o tem, że kasa w danej chwili nie miała już depozytu Wędrychowskiego, lecz p. Gąsiorowski dowiedział się o tym fakcie dopiero w trzy lata później, tj. w r. 1895, kiedy Zima polecił niedopisywać procentów do rachunku Wędrychowskiego.

Radca Oleński przedstawił p. Gąsiorowskiemu, że w śledztwie zeznał inaczej tj. jakoby wprost od Zimy wiedział razem z Górskim o tym fakcie.

Niezgodność tę starali się wyjaśnić i obrońcy i prokurator i przewodniczący, ale doszli tylko do tego, iż p. Gąsiorowski może od Zimy, a może od kogo innego się o wszystkiem dowiedział.

Potem odroczono rozprawę do 8 rano do soboty.

KRONIKA.

Lwów d. 13 Października.

Odznaczenia. Cesarz nadał staroście dobromilskiemu Alojzemu Zsitkowskiemu przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę na emeryturę w dowód uznania jego długoletniej, wiernej i pełnej dobrych rezultatów służby, krzyż rycerski orderu Franciszka Józefa, oraz radcy wyższego sądu krajowego Józefowi Lacheckiemu z Krakowa przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę na emeryturę, tytuł radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Docentura dentystyki. Donoszą nam, że znany i ceniony dentysta p. dr. Mieczysław Bodyński zamieszkały we Wiedniu otrzymać ma docenturę dentystyki na uniwersytecie tutejszym.

Eksploatacya wynalazków Rychnowskiego. Docent fizyki i elektrotechniki na uniwersytecie wiedeńskim dr. Józef Thum, przybył do Lwowa wraz ze wspólnikiem Rychnowskiego do eksploatacyi jego wynalazków Friedländerem, który utworzył spółkę pod firmą: „Patentgesellschaft Rychnowski". Ciężar sfinansowania wynalazku przyjął na siebie, warując sobie za to 50 prc. z ewentualnych czystych zysków.

Zgromadzenie Towarzystwa muzycznego, zapowiedziane na niedzielę, godz. 4 popołudniu w sali Domu Narodnego — będzie niezwykłem, spodziewane jest bowiem zjawienie się około 700 osób. Świadczyłoby to o wielkiej muzykalności mieszkańców Lwowa, gdyby nie było wynikiem agitacyi, jaką rozciągnięto zarówno za kandydaturą prof. Melcera, jak i prof. Sołtysa na posadę dyrektora konserwatoryum. Zwolennicy p. Melcera w sporej liczbie bo około 200 zapisali się do Towarzystwa muzycznego jako członkowie wspierający — Towarzystwo na razie ma tę korzyść, że zebrało z tego tytułu od razu 800 zł. a do końca roku będzie mieć drugich 800 zł. z tego niezwykłego przyrostu członków. Zwolennicy p. Sołtysa zjednają mu głosy tańszym sposobem, bo powiększyli chór z 60 osób już do 216, naturalnie nie do koncertu, ale na zgromadzenie.

Agitacya w towarzystwie muzycznem. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o jego publikacyę: W obec obiegających po mieście pogłosek jakobym był autorem broszury pod tyt. „Ostatni strzał" uprassam szan. Redakcyę o łatkawe umieszczenie kategorycznego oświadczenia, że o wydaniu tej broszury dowiedziałem się dopiero po wyjściu jej z druku gdy mi ją pod opaską przysłano, — że na treść jej żadnego wpływu nie miałem i że — jakkolwiek jestem stronnikiem prof. Sołtysa—tej broni bym nie użył bo jej używać nie umiem. W obec tego wszelkie pogłoski przypisujące mi autorstwo tej publikacyi są bezpodstawne i nie mają z prawdą nic wspólnego Z poważaniem *Franciszek Neuhauser*, profesor konserwatoryum. Lwów d. 12 paźdz. 1899.

Inauguracya nowego roku szkolnego politechniki lwowskiej odbyła się w piątek. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele św. Maryi Magdaleny, przez ks. kanonika Stopczyńskiego, udali się profesorowie i słuchacze politechniki do auli zakładu, dokąd przybyli także namiestnik hr. Piniński, ks. arcybiskup Issakowicz, wiceprezydent rady szkolnej dr. Bobrzyński radca dworu Wierzbicki i inni. Pierwszy przemówił ustępujący rektor p. Bisanz, zdając sprawę z minionego roku szkolnego, poczem złożył swą godność rektorską w ręce p. dr. Niementowskiego. Nowy rektor w przemówieniu swem zaznaczył między innemi, że rząd skąpi politechnice zasiłków na cele naukowe. Po dr. Niementowskim wygłosił prof. Laska odczyt o Koperniku, czem zakończyła się uroczystość inauguracyjna.

Otruł się mimowoli amoniakiem we czwartek we Lwowie strażnik drogowy Fuhrmann. Idąc ulicą pod Dębem z przyjacielem Sylwestrem P. który niósł butelkę z amoniakiem, skorzystał z chwili, gdy P. zapalał papierosa i butelkę mu dał do potrzymania — a sądząc, że trzyma wódkę, kilka dobrych haustów pociągnął z butelki. Wskutek tego oczywiście zachorował ciężko, a że i tak był alkoholikiem, więc nie oparł się chorobie i umarł.

Piękną owacyę urządzili w czwartek słuchacze filozofii na lwowskim uniwersytecie swemu profesorowi dr. Ludwikowi Finklowi z okazyi nominacyi jego zwyczajnym profesorem. Imieniem słuchaczów przemówił do dr. Finkla student IV r. filozofii p. Włodzimierz Lenkiewicz a jedna ze słuchaczek wręczyła dr. Finklowi bukiet. Profesor Finkel w kilku słowach podziękował za ten serdeczny objaw, zapewniając, iż przyjacielski stosunek profesora do słuchaczów będzie i nadal zawsze go ożywiał.

Prognoza wiedeńskiej centralnej stacyi meteorologicznej opiewa na sobotę dla Galicyi wschodniej: przeważnie pogodnie, mgła poranna, temperatura nieco wzrasta, dla zachodniej zaś: chmurzy się, następnie opady, cieplej.

Stosunki galicyjskie. Pod tym tytułem zamieszcza *Dziennik Poznański* korespondencyę z Krakowa, w której czytamy: Pomimo tego, że sprawa Kasy oszczędności tak znana i tylekroć omówiona, proces rozpoczęty we Lwowie budzi u nas powszechny interes. Już z aktu oskarżenia, a jeszcze więcej z toku

...dztwa daje się wysnuć jedno gorzkie dla [illegible] spostrzeżenie: przerażający brak charakterów, którzy byli świadome swych obowiązków i swych praw. Można było z aktu oskarżenia mniemać, że na Zimę zwalono dużo winy, aby ona nad miarę nie przygniotła żyjących. Tymczasem badania świadków niezbicie stwierdza o Zimie to, co w satyrze „Wziętość" niegdyś powiedział Krasicki o wielkim złodzieju:

„...wziął, schował, zarobił i jeszcze uciekał,
Zgoła stał się najpierwszym w rachmistrzowskiej sztuce."

Mniejsza o niego, ale warci specyalnej satyrycznej chłosty ci, którzy się dali [illegible] skać nawet wtedy, gdy posiedli świadomość lub poczucie złego, a jakże tych wielu, jak bardzo wielu, począwszy od góry, od najznaczniejszych i najwyższych, aż do płotek urzędniczych, do tych automatycznych maszynek, biernie posłusznych z zakrytemi oczyma i zawartem na cztery spusty sumieniem. Aż lęk ogarnia, co się dziać może ze społeczeństwem, w którem tak mało dzielnych, hartownych charakterów. Pewnie, że pośród mnóstwa czynników, które ten brak powodują, nie bez znaczenia jest tradycyjna galicyjska bieda.

Lwowski klub cytrzystów na odbytem dnia 10 bm. walnem zgromadzeniu wybrał prezesem p. Mieczysława Pa'raszewskiego wiceprezesem p. Wł. Zubickiego, sekretarzem p. Z. Słuszkiewicza, skarbnikiem p. K. Kwiecińskiego, gospodarzem p. E. Ostruszkę a kierownikiem artyst. p. Wł. Matkowskiego zaś jego zastępczynią p. Idę Gonia-Danek.

Oszust. Donoszą z Przemyśla, że tamtejszy „finansista", propinator itd. Fraudenheim, porobiwszy rozmaite „manipulacye", które przyprawiły różnych ludzi o większe lub mniejsze straty, a dotknęły niemały także silnie ks. Sapiehę — został w drodze do Ameryki, bo w Hamburgu przychwytany. Mówią, że znaleziono przy nim 30.000 zł.

W Śniatynie odbyło się przed kilku dniami uroczyste poświęcenie szpitala powszechnego. Przemawiali pp. Moysa, prezes Rady powiatowej, i Niemczewski, burmistrz miasta.

Z Kołomyi piszą nam: Za tutejszym tygodnikiem powtórzyło jedno z pism lwowskich nieprawdziwe doniesienie o znanym zaszczytnie lwowskim przedsiębiorcy instalacyjnym p. Władysławie Niemeksza, jakoby podjąwszy się założenia w Kołomyi gazociągu, przedsiębiorstwo to odstąpił żydom z dużą dla siebie korzyścią. Na podstawie znajomości stanu rzeczy, należy stwierdzić, iż p. Niemeksza z pomiędzy dwu oferentów, oddał roboty ziemne — spółce żydowskiej, nie jednak dla tego, aby ona mniej żądała, ale powodując się stosunkami miejscowemi. Że jednak spółka ta nie dość dokładnie z przyjętego na siebie obowiązku się wywiązała — p. Niemeksza bezwzględnie umowę z nią zerwał i na własny rachunek obecnie roboty prowadzi. P. Niemeksza zanadto znany jest w kraju i za wiele dba o swoją opinię, aby dla jakiegoś drobnego zarobku poświęcał swoją reputacyę. Obecnie roboty są tak prowadzone, iż Lwów przy zakładaniu wodociągów mógłby pozazdrościć Kołomyi porządku i bezpieczeństwa.

Ufortyfikowany obóz. Wiedeński *Petit Journal* potwierdza wiadomość o sprzedawanych przedłożeniach rządowych, dotyczących kredytów na cele wojskowe, a nadto pogłoskę, jakoby zamierzone było założenie obozu ufortyfikowanego pod Jarosławiem.

Nową filię pocztową otrzyma Lwów d. 16 bm. Pomieszczona będzie przy ulicy Głębokiej liczba 7 i nazywać się będzie „Nowy Świat."

Z Krakowa donoszą: Rada m. Krakowa uchwaliła przeznaczyć z funduszów miejskich 300.000 zł. na budowę wodociągów.

Towarzystwo muzyczne krakowskie ogłosiło dzisiaj, iż w jak najkrótszej drodze, bez przewlekających się długo konkursów, poszukuje kandydata na opróżnioną przez zgon prof. Singera posadę profesora nauki na skrzypcach w konserwatoryum krakowskiem.

Nowy dyrektor kliniki chirurgicznej, prof. dr. Kader, przybył na stałe do Krakowa i objął katedrę chirurgii, przyczem oddaną mu została urzędownie klinika, na której zamierza on wprowadzić pewne ulepszenia.

Chorobliwy feminizm. We Wiedniu w Karltheater Sarah Bernhard wystąpiła w swej najnowszej roli sensacyjnej: Hamleta. Wyprzedziła ją przed kilku dniami panna Sandrock, która tę samą rolę odegrała w teatrze Rajmunda. Przed kilkunastu laty występywała we Wiedniu w roli królewicza duńskiego panna Vestfali. Podobne występy nie mają żadnej artystycznej wartości. Są to objawy chorobliwego feminizmu, które sprawiają zawsze wrażenie karykatury i jedną z najgłębszych tragedyj zniżają do poziomu melodramatu.

W Getyndze na tamtejszym uniwersytecie znajduje się między innymi także jedyny w swoim rodzaju, specyalny kurs nauk asekuracyjnych. W r. b. ukończyło kurs ten dziesięciu słuchaczy, Niemców, Belgijczyków, Szwajcarów, a między nimi jeden Polak, p. Witold Bieńkowski, który sam jeden tylko z pośród kandydatów złożył wymagane egzamina z odznaczeniem. P. Bieńkowski, urzędnik krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, przez dyrekcyę tego Towarzystwa na powyższy kurs specyalnie wysłany, otrzymał dyplom nauk asekuracyjnych, jakich przed nim wydawał Uniwersytet getyngski dotychczas tylko trzy.

Z Watykanu. W drugiej połowie listopada odbędzie się konsystorz papieski tajny i publiczny. Na konsystorzu tajnym mianowani zostaną rozmaici biskupi, a pomiędzy nimi także i biskup dla katedry płockiej. Nazwisko jednak nominata trzymane jest w tajemnicy. Jednocześnie [illegible] biskup Symon otrzyma tytuł biskupi *in part. infidelium*.

Zdaje się również, iż danym będzie kapelusz kardynalski dwom kandydatom zachowanym *in petto* na ostatnim konsystorzu, tj. mgr. della Volpe i Gennari, z których pierwszy jest maggiordomo papieskim, a drugi asesorem w kongregacyi Indexu. Na konsystorzu publicznym Leon XIII doręczy kapelusz arcybiskupowi Jakóbowi Missia z Gorycyi i nuncyuszowi w Madrycie mgr. Francica-Nava.

Włochy. Do rzędu wydawnictw prawdziwie artystycznych, które są rzetelną ozdobą każdego salonu, należeć będzie niezawodnie piękne album, mieszczące w sobie zbiór 2000 fotograficznych zdjęć włoskich widoków, oraz włoskich skarbów sztuki. Pierwszy zeszyt wydawnictwa poświęcony Wenecyi ukaże się w dniach najbliższych, dalsze (25) wychodzić będą w odstępach dwutygodniowych, nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie. Redakcyę wydawnictwa objął i tekst objaśniający ryciny według niemieckiego oryginału w języku polskim opracował Michał Rolle.

---

* **Juliusz Słowacki i Ludwika Śniadecka** — pod tym tytułem drukuje obecnie fejleton praska *Politik*.

Repertoar teatru hr. Skarbka.

W sobotę wieczorem o ½ do 8-mej „Noc w Wenecyi" operetka w 3 a. Jana Straussa. Występ pani Filomeny Łopatyńskiej.

W sobotę popoł. o ½ do 4-tej dla młodzieży szkolnej „Gwiazda Syberyi" dramat historyczny w 4 a. ze śpiewami L. hr. Starzeńskiego.

W niedzielę popoł. o ½ do 4-tej „Miejsca kobietom" komedya w a. Valabreque i Hennequin.

W niedzielę wieczorem o ½ do 8-mej „Orfeusz w piekle" opera czarodziejska w 4 akt. J. Offenbacha.

Kalendarz.

W sobotę 14 października Kaliksta Pap. — Kypryana.

Wsch. słońca 14 paźdz. o godz. 6 m. 23 zach. o g. 5 m. 6.

W niedzielę 15 października Jadwigi — Dyonisia.

Wsch. słońca 15 paźdz. o godz. 6 m. 25, zach. o g. 5 m. 4.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów 13 października.

(Niezdrowe szkoły miejskie. — W obronie snu Lwowian. — Miejska szkoła przemysłowa a państwowa szkoła handlowa. Wybór członków kuratoryi państw. szkoły handlowej. Nowe koszary. Wybór rady nadzorczej muzeum przemysłowego.)

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się interpelacyę i wnioskiem nagłym p. Heppego w sprawie niehygienicznych filij niektórych szkół ludowych. Filia szkoły im. św. Anny nie ma ławek, a lokal dla filii szkoły im. Maryi Magdaleny miano wynająć w kamienicy na ul. Wronowskich dotąd nieskończonej i niemającej jeszcze konsensu na zamieszkanie. Dlatego też żądał p. Heppe, by wybrać komisyę złożoną z pp. dra Gryzieckiego, dra Piseka i Thulliego celem zbadania tego lokalu. W sprawie tej przemawiało kilku mowców a po wywodach dra Goldmanna, który twierdził, iż podobna uchwała byłaby uchybieniem dla komisyi V szkolnej, uchwalono zmodyfikowany przez p. Heppego wniosek, by do właściwej komisyi z sekcyi V dobrać jeszcze dwóch delegatów dra Piseka i p. Pawlewskiego i aby ona tą sprawą się zajęła.

Na następną interpelacyę dr. Starczewskiego, że robotnicy zatrudnieni około wodociągów, zbijając na placu Smolki przez całą noc mostki, nie dają spać okolicznym mieszkańcom, prezydent dr. Małachowski przyrzekł wydać polecenie by się to nie powtórzyło.

Dalej uchwalono na wniosek dra Gerstmana wcielić do państwowej szkoły handlowej oba oddziały handlowe miejskiej szkoły przemysłowej, a natomiast pozostawić dalej oddział przemysłowy w miejskiej szkole przemysłowej, aż do ostatecznego wyniku rokowań magistratu z rządem co do wcielenia tego oddziału do specyalnego oddziału uzupełniającego w państwowej szkole, poczem pp. Ihnatowicza i Majerskiego wybrano delegatami do kuratoryi szkolnej, mającej sobie powierzoną opiekę nad uczniami szkoły handlowej.

Uchwalono także na wniosek p. Pawlewskiego dyrektywę dla tej kuratoryi szkolnej, aby się postarała o zmianę § 12 statutu państwowej szkoły handlowej, który zbyt wysokie czesne ustanawia dla uczniów z poza Galicyi.

Następna sprawa, budowa koszar kawaleryi na Łyczakowie na gruntach Pietscha, referowana przez p. Gołąba, wywołała dłuższą dyskusyę. Referent wniósł, by budowy dokonać kosztem 61.213 zł. i aby budowę oddać 9 przedsiębiorcom odnośnie do ich zawodów. Temu drugiemu wnioskowi sprzeciwili się pp. Rawski, Pawlewski i Heppe, za wnioskiem zaś komisyi przemawiali pp.: Józef Neumann, Gryglaszewski, Maryański i dr. Gustaw Roszkowski, poczem uchwalono w myśl wniosku komisyi oddać roboty murarskie Łuszczkiewiczowi za 33.000, kominiarskie temuż za 2000, ciesielskie Krykiewiczowi za 10.000, blacharskie Rzepeckiemu za 4800, stolarskie Prugarowi za 2300, ślusarskie Kosibie za 2600 zł., szklarskie Niedzielskiemu za 611, lakiernicze Sawrackiemu za 452 dostawę dźwigarów Birnbaumowi za 3100, a dostawę szyn i rur Rentschnerowi za 612 zł.

W końcu wybrano 12 członków rady nadzorczej muzeum przemysłowego. Zostali nimi: hr. Borkowski, Ciuchciński, dr. Dziwiński, Franke, Getritz, Gołąb, Gorgolewski, Gross, Gryziecki, Niemczynowski, Rawski i Walichiewicz.

SYTUACYA.

(Telegr. „Gaz. Nar.

Wiedeń 13 października.

Vaterland zaprzecza kategorycznie doniesieniu, jakoby dr. Kathrein zamierzał złożyć przewodnictwo katolickiego stronnictwa ludowego.

Wiedeń 13 października.

Po rozmowie z hr. Clarym ogłosili posłowie czesko-morawscy, Dr. Zaczek i Stransky, w dziennikach berneńskich. że hr. Clary oświadczył im, iż po nim nastąpi gabinet prawicy i że zarazem zapewnił prawicę o swoich sympatyach. Na to pojawił się we wczorajszych dziennikach porannych półurzędowy komunikat, który powiada, że całe to opowiadanie jest wymysłem (*eine freie Erfindung*). Posłowie Stransky i Zaczek obstają przy swojej wersyi i w pismach pojawi się ich deklaracya w tym duchu zredagowana.

Praga 13 października.

Politik dowiaduje się, jakoby p. Biliński wypracował projekt ustawy językowej, a to przy współdziałaniu hr. Dzieduszyckiego i dra Kozłowskiego. Projekt ten wypracowany w formie ustawy państwowej przedłożony już był posłom Ferjanciczowi, księciu Schwarzenbergowi i br. Dipaulemu.

Praga 13 października.

Czeska Revue powiada, że Czesi uczynią wszystko aby nie dopuścić do rozbicia się obecnej prawicy, pozostanie ich jednak w prawicy zależy od dwóch warunków: 1) inne stronnictwa prawicy muszą przyznać, że obecny kierunek zwrócony jest przeciw Czechom i że trzeba żądać odwetu, 2) muszą przyznać, że zniesienie rozporządzeń językowych jest dla Czechów *casus belli*, a dla innych stronnictw *casus foederis*.

Wiedeń 13 października.

W przyszłym tygodniu odbędą się tu wspólne obrady gabinetowe celem ułożenia wspólnego budżetu na r. 1900. W tym celu przybędą do Wiednia: prezydent węgierskich ministrów Szell i węgierski minister skarbu Lukacs.

Delegacye zbiorą się w drugiej połowie listopada.

Wiedeń 13 października.

N. Fr. Presse, która za czasów, gdy dr. Biliński był ministrem skarbu, strasznie przeciw niemu występowała, dziś ponownie uderza na niego z całą gwałtownością z powodu doniesienia, że wypracował on projekt ustawy językowej. *N. Fr. Presse* niewiadomo z jakiej racyi nazywa Bilińskiego „sprawcą wydania rozporządzeń językowych" i powiada, że projektem ustawy językowej zgłasza się on już dziś do następstwa po hr. Clarym. „Dziwi się" także *N. Fr. Presse*, jakim sposobem wypracował Biliński ustawę państwową, skoro zawsze tak on, jak i Dzieduszycki utrzymywali, że uregulowanie kwestyi językowej nie do parlamentu, ale do sejmów należy.

Wiedeń d. 13 października.

W czwartek konferował hr. Clary z przywódcą sejmowego klubu młodoczeskiego p. Skardą i p. Pacakiem. Pp. Herold, Kramarz i Engel, którzy również na wczoraj otrzymali zaproszenia do hr. Clary'ego — nie przybyli, usprawiedliwiając się bądź chorobą, bądź też brakiem czasu.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 13 października.

W konwikcie studentów Bośniaków ogłoszono wydany przez ministra Kallaya, nowy regulamin, co wywołało niezadowolenie wśród wychowanków. Wczoraj przed południem około 200 studentów, Bośniaków i południowych Słowian, zebrało się przed gmachem na Johannesgasse, w którym mieści się biuro wspólnego ministra skarbu i urządzili demonstracyę, wykrzykując „pereat Kallay!" Policya rozprószyła demonstrantów i aresztowała czterech, których jednak niebawem wypuściła na wolność.

Ołomuniec 13 października.

Stan zdrowia arcybiskupa dr. Kohna znowu się pogorszył.

Budapeszt 13 października.

Gimnazyalny profesor historyi Varga został przez komicyę dyscyplinarną zasądzony na surowe napomnienie za to, że w wykładach swoich używał cytatów i wyrażeń takich, iż można się było w nich domyślać uczuć wrogich dynastyi obecnych królów węgierskich i nieprzyjaźnych religii. Zarazem zarządzono przeniesienie Vargi do innego gimnazyum. Śledztwo wykazało, że w cytatach swoich nie wymienił Varga imienia cesarza i nie można go było formalnie oskarżyć ani o obrazę majestatu ani o obrazę kogoś z rodziny cesarskiej, ani wreszcie o obrazę którejś z instytucyj kościelnych.

Sofia 13 października.

Książę polecił onegdaj ministrowi Iwanciowowi misyę utworzenia nowego gabinetu.

Iwanciow próbował kilku kombinacyj, ponieważ jednak Radosławow zachowywał się odpornie, więc Iwanciow złożył swą misyę. Przypuszczają tu, że teraz utworzenie gabinetu poruczone zostanie Grekowowi.

Sofia 13 października.

Nowy gabinet już został utworzony. Prezydyum objął Iwancow, który równocześnie sprawuje urząd spraw zagranicznych.

Batavia 13 października.

Trzęsienie ziemi zniszczyło miasto Amachai położone na południowem wybrzeżu wyspy Ceram (na oceanie Indyjskim) prawie doszczętnie, przyczem 4.000 ludzi zostało zabitych a 500 rannych.

Paryż 13 października.

Sąd policyi poprawczej zasądził Sebastyana Faure'a za demonstracye w dniu 20 sierpnia br. na dwa miesiące więzienia.

Paryż 13 października.

Sekretarz poselstwa republiki południowo afrykańskiej zawiadomił rząd francuski oficyalnie, że od wczoraj wieczora republika południowo afrykańska jest z Anglią w wojnie.

Paryż 13 października.

Trybunał stanu uchwalił zaniechać śledztwa przeciwko sędziemu Grosjeanowi. Grosjean posłał świadków jeneralnemu adwokatowi Meleotowi, którego denuncyacya była powodem wytoczonego mu śledztwa.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Johannesburg 13 października.

Mała tylko liczba poddanych angielskich otrzymała pozwolenie pozostania w Johannesburgu.

Pretorya 13 października.

Wedle urzędowego doniesienia naczelnym komendantem wojsk republiki południowo afrykańskiej zamianowany został Prinsloo.

Durban 13 października.

W Pieter-Maritzburgu utrzymuje się pogłoska, że silne oddziały Boerów z Oranii wkroczyły do Natalu. Gubernator nie otrzymał do wczoraj potwierdzenia tej wiadomości.

Nowy Jork 13 października.

Prezydent Krüger wysłał do dziennika „World" telegram, w którym dziękuje amerykańskim przyjaciołom za wyrażoną Transvaalowi sympatyę. Angielski ajent dyplomatyczny został z Transvalu odwołany, co jest widomym znakiem wojny.

Londyn 13 października.

Dzienniki wieczorne donoszą, że Boerzy onegdaj wieczorem w chwili gdy upłynął termin dany Anglii do odpowiedzi na ultymatum transvaalskie, obsadzili Laingsnek, przekroczyli w wielkiej liczbie granicę Natalu i zajęli wyżyny Jingogo.

Londyn 13 października.

„Biuro Reutera" donosi z Mafekingu, że znaczna część angielskiej siły zbrojnej z wielu armatami i oddziałami sanitarnymi odeszła ku granicy w celu zajęcia pozycyi obronnej.

Pretorya 13 października.

Angielski ajent Greene pożegnał się wczoraj popołudniu jako osoba prywatna z Krügerem i wyjechał z całym personalem z Pretoryi.

Wczoraj o godz. 5 popołudniu ogłoszono tu prawo wojenne.

Londyn 13 października.

„Biuro Reutera" donosi z Capstadtu: Koło miejscowości Maribogo położonej 40 mil angielskich na południe od Mafeking przerwanym został drut telegraficzny. Koło Vryburg wczoraj popołudniu oddział Transvaalczyków przerwał płot graniczny i przerżnął drut telegraficzny. Dwa tysiące Transvaalczyków obsadziło linię kolejową.

Durban 13 października.

Transvaalczycy zabrali stacyę Albertina, która była własnością kolei „żelaznej Natalu".

Londyn 13 października.

„Biuro Reutera" donosi z Frieburga pod datą wczorajszą: Pociąg pancerny został zniszczony. Bliższych szczegółów brak, obawiają się jednakże, że wielu ludzi przytem zginęło.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 13 Października 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 208·50 do 210·50. Kolei Lw.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 278·— do 282.—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 357·— do 367·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 185.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 94·— do 94·70. 5% z 10% prem. 109·50 do 110·20. 4½% los. w 50 latach 98·— do 98·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 99.— do 99·70. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 96·50 do 97·20. Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 95.50 do 96·20. 4% los. w 41 lat. 95·30 do 96·20, 4% los. w 56 latach 92·10 do 92·20.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 95·80 do 96·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 101·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·—. 4½% 100·— do 100·70 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·— do 97·70 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·— do 28·25. Losy miasta Stanisławowa 55·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·67 do 5·77. Napoleondoi 9·55 do 9·65. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·24— do 1·27—. Rubel rosyjski papierowy 127·80 do 1·28·80. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·15.

— **Berlin** d. 13 października. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·35. Spirytus 43·90 do —·— Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—·

— **Paryż** d. 13 października. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100·52. Mąka (typ „Fleur de Paris" zaprowadzony od 1 września br.) 24·60.

— **Frankfurt** d. 13 października. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 225·30, kolej państwowa 139·10, alpiny —·—, Disconto 190·70, Laura 251·—.

Wiedeń d. 13 października. (Telegram Gaz. Nar.„ Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 363·—, węgierskie zakład. kredyt 366·50, Anglobanku 148·25, Unionbanku 295·50, Banku dla krajów koronnych 232·50, Bankvereinu 263·50, Bodencreditu 441·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 326·25, kol. południowej 70·— tramwaju 430.—, kolei Elbethal 249·—, kolei północnej 310·—, kolej czerniowiecka —·—, alpiny 273·75, Rima Muranya 336·—, pragskiego tow żel. 1300·—, fabryki broni 196·00, tureckie tytoniowe 132·50, oblig. węg. indemniz. 92·70, renta majowa 98·00, austr. renta koronowa 98·05, węg. renta koronowa 93·90, 56 l. listy tow. kred. ziem. 92·30, 4-procent. listy banku krajow. 96·50, 4½-procent. listy banku krajow. 99·50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 94·00 4½-procent. listy banku hipoteczn. 98·09, 5-procentow, listy zast. bank. hipoteczn. 109·25, 4-procent. gal. oblig. propinac. 95·30, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 94·40, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 92·50, losy tureckie 56.70, marki 58·97, ruble 128·12.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 12 października. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 8·15 do 8·30, pszenica gotowa nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·20 do 6·50, żyto gotowe na terminy 6·20 do 6·50, owies obroczny gotowy 5·30 do 6·—, owies na terminy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·60, jęczmień nowy 0·— do 0.00—, groch do gotowania 5·75 do 6·75, wyka 4·30 do 4·60, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.40 do 4·60, hreczka 6·75 do 7·25, koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 50·—, biała 30·— do 45·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 5·40 do 5·70, nowa —·— do—·—, chmiel stary —·—, do —·— nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 10·50 do 10·75 groch pastewny 5·75 do 6·50, do gotowania 0·00 do 00·—

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·75 do 17·25 na terminy 16·— do 16·50, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 13 października.

Notowano wczoraj pszenicę na jesień 8·48 do 8·49, na wiosnę 8·76 do 8·77, żyto na jesień 6·94 do 6·95, na wiosnę 7·31 do 7·32. kukurudza na wrzesień-październik, 5·72 do 5·74, na maj-czerwiec 1900 r. 5·43 do 5·44, owies jesień 5·28 do 5·29, na wiosnę 5·68 do 5·69, rzepak na wrzesień-październik 12·60 do 12·70, na styczeń-luty 1900 r. 00·00 do 00·00, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32·— do 33·—.

Tendencya słaba.
Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 13 października.

Notowano pszenicę na październik 8·16 do 8·17, na kwiecień 1900 roku 8·62 do 8·63, żyto na październik 6·55 do 6·56, na kwiecień 1900 roku 6·96 do 6·97, owies na październik 5·35 do 5·37, na kwiecień 1900 r. 5·15 do 5·15, kukurudza na maj 1900 r. 4·91 do 4·92 rzepak na sierpień 1900 roku 11·85 do 11·95.

Oferty na pszenicę liczne.
Chęć kupna: ograniczona.
Tendencya: słaba.
Pogoda: pochmurno.

— **Wiedeń** dnia 13 października. Cukier surowy 12·125 do —·— Nafta galicyjska 19·— do 19·75. Spirytus 19·80 do 20·—. Tendencya spokojna.

— **Sprawozdanie zarządu targowego** „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie" z odbytego na d. 12 października 1899 r. targu w Krakowie na Prądniku Białym.

Spęd 138 sztuk bydła z paszy.

Płacono po 29 do 31 zł. za 100 klgr. żywej wagi.

Targ ożywiony.

Wszystko sprzedano.

Z powodu przerwania sieci telefonicznej sprawozdanie dopiero dzisiaj podajemy.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 13 października.

Hotel Europejski. A. Cielecki z Hadynkowic, A. hr. Cetner z Starych Brodów. J. Binder z Krakowa, G. Zahayski z Pragi, pułkow. Schreibenhof z Kamionki, R. Walter z Czerniowiec, K. Łukasiewicz z Podlasza, A. Dawidowski z Krakowa, K. Skibniewski z Rosyi, T. Piotrowski z Krakowa, M. Michałowski z Borysławia, hr. S. Komorowski z Królestwa, W. Makowski z Myślenicy, W. Goral z Wołynia.

75

JAN-LA-MICHE

przez S. Bobée.

(Ciąg dalszy.)

Kochał napewno inną, tę Maryę Lenoir, która nie dbała o niego.

Okrutna zazdrość opanowała serce dziewczyny, w szale próbowała otruć się laudanum.

Lecz wzięła za małą dozę i tylko ją to zdenerwowało.

Po nieudałej próbie pozbawienia się życia, posłuchała rady przyjaciółek, starała się rozerwać i zapowiedziała u siebie wielki bal, mający się zakończyć niespodzianką.

Kilka razy już wydawała uczty w tym rodzaju, na których bawiono się doskonale. Wiadomość o zamiarze Emeliny zrobiła senzacyę w świecie lubiącym rozrywki, i we wszystkich buduarach i klubach o tem tylko mówiono...

XIX.

O ósmej godzinie wieczór, Emelina Filoche i jej goście znaleźli się w sali jadalnej.

Przeciw ogólnie przyjętemu zwyczajowi sala jadalna była trzymana w jasnym tonie.

Wyłożona drzewem cytrynowem, gzymsy miała obite materyą japońską.

W rogach wazony chińskie z pękami bzu białego, wszystko oświecone z góry lampionami w kształcie kwiatów.

U okien zasłony z gazy białej w fantastyczne kwiaty i ptaki spadały do ziemi.

Krzesła i fotele wszystko z drzewa cytrynowego i trzciny bambusowej.

Całość wyglądała świeżo, uroczo.

Wieńce róż herbacianych otaczały talerze i pięły się po wysokiej zastawie srebrnej, rzucając cień na jedwabny obrus oszyty gipiurą.

Gospodyni domu miała toaletę jedwabną blado-żółtą, harmonizującą artystycznie z jej płcią ciemną i czarnemi włosami. Na szyję włożyła pyszny naszyjnik z szafirów.

Około jedenastej wszedł Cavaillon do salonu pod rękę z damą nieznajomą

Emelina uprzedzona przez malarza, przyjęła ją bez najmniejszego wyróżnienia i pozostawiła jej swobodę krążenia w salonach i obserwowania towarzystwa.

Cavaillon żałował bardzo, że Jakób Brizard nie przyszedł.

Wielka pani nie znalazłszy nic ciekawego, zawiedziona, namówiła młodego malarza, ażeby niedługo opuścić zebranie, które, banalnością rozmów, nie różniło się wcale od zebrań w wielkim świecie.

Po jej odejściu podano herbatę.

— Gdzie Emelina? — zapytał książę de Preuilly.

— Zajęta pewnie niespodzianką, która ma zakończyć bal — odpowiedziała koleżanka Emeliny.

— Tak — ktoś się odezwał — wystrzał będzie sygnałem i wtedy pójdziemy na pierwsze piętro do niebieskiego pokoju.

Po skończeniu herbaty, zaproponowano walca; jeden z młodych ludzi usiadł do fortepianu, lecz w tej chwili rozległ się wystrzał.

— Sygnał!

— Niespodzianka, idźmy prędko!

Pośpieszono na schody, popychając się trochę, kobiety uniosły suknie, żeby wejść prędzej, lecz ta, która stanęła pierwsza na progu wydała straszny okrzyk.

Za nią wszyscy weszli.

Pokój pełen był kwiatów i światła; Emelina w długiej białej sukni leżała na łóżku. Skroń miała przedziurawioną kulą, rewolwer leżał na pościeli, a taka obfitość krwi płynęła z rany, że zdawało się, iż nieboszczkę unosi fala czerwona.

Na małym stoliczku w głowach łóżka leżała kartka z pożegnaniem:

„Żegnam was wszystkich. Tak, zabiłam się, bo mam dosyć wszystkiego. Jedną tylko osobę kochałam w życiu, Jana la-Miche, robotnika, lecz który więcej wart niż wy wszyscy. Ale on nie kocha mnie, pojechał do Tonkinu; tylko on mógł uczynić mnie szczęśliwą, powrócić szacunek samej siebie. Zrobiłby ze mnie wszystko, coby chciał, nawet uczciwą kobietę. Dosyć mam życia, dosyć szaleństw dosyć was wszystkich, a nie mogę odmówić sobie przyjemności powiedzenia wam, jakieście mnie obrzydli...

„Żegnam was bez żalu, a cała moja miłość dla Jana. „Emelina Filoche".

Koniec części drugiej.

CZĘŚC TRZECIA.

I.

Filoche i Kostolos, po sprzedaniu paserom w Paryżu i Londynie rzeczy skradzionych, znaleźli się w posiadaniu po piętnaście tysięcy franków na głowę, które każdy z nich użył według swego upodobania.

Oskar odczuł boleśnie tragiczną śmierć siostry.

Nie dla tego jedynie, że Emelina dopomagała mu często i udzielała tyle, iż mógł żyć nic nie robiąc, lecz, że w tej duszy zepsutej tlało prawdziwe przywiązanie braterskie.

Szczerze też płakał, lecz nie długo powiedział sobie, że nic już nie wskrzesi Emeliny i puścił się znów w życie poprzednie, to jest jadł, pił i płacił bez rachunku.

Nie mogąc wciągnąć rozsądnego Kostolosa, połączył się z wesołym Piffonet, który podejrzywał może nieczyste pochodzenie nagłej fortuny Filoche'a, lecz nie miał skrupułów, jeżeli szło o zjedzenie i wypicie.

(C. d. n.)

L. 3333.

Licytacya skartów.

W c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach zostaną w drodze publicznej licytacyi sprzedane skarty drelichowe, zgrzebne, papierowe, sznurowe, stare żelazo i t. p.

Licytanci zechcą oferty swoje ostemplowane 50 centową marką, do których to ofert 10% wadyum załączyć należy, najdalej do 24 października 1899 do godziny 12-tej w południe zarządowi tutejszej c. k. głównej fabryki nadesłać.

Bliższe warunki licytacyjne mogą być w godzinach urzędowych w tutejszym c. k. Ekspedycie przejrzane.

Z Zarządu c. k. głównej fabryki tytoniu.

W Winnikach dnia 4 października 1899. 4103

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	*godzina*	**Pociąg przychodzi do Lwowa:**
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
„	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	7·10	z Zimnej wody „ „ „ „ „
„	7·40	z Janowa
„	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
„	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
„	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
„	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
„	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
„	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
„	6·10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
„	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
„	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
„	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
„	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
„	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys.
„	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
„	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
„	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz.	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
„	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg	*godzina*	**Pociąg odchodzi ze Lwowa:**
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
„	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy, Körösmezö, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Kozowy Grzymałowa z dworca głównego
„	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
„	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza Husiatyna, Körözmöze, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobówy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
„	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
„	3·26	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	5.25	do Jarosławia
„	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia Berlina, Warszawy) Mözö Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
„	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
„	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
„	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Hu., Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
„	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
„	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
„	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
„	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mezö Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
„	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.